

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 29-go KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 118

Czy wygrzebie  
Coś dla siebie?



BENITO NABYL WPRAWY.  
JAK STARAC SIĘ W POTRZEBIE,  
WIEC, ISZCZAC GODNEJ STRAWY,  
W BALKANSKIM KOTLE GRZEBIE.

PRZESTANIE, TO ZNÓW ZACZNIE  
WCIAŻ MIESZAC Z MINA PAŃSKA  
BO CHETKE NIEDWUZNACZNIE  
NA NAFTĘ MA ALBAŃSKA. W.D.

## Krew na torze. Dwa wypadki przejechania przez pociąg.

Łódź, 29 kwietnia.

Dwa straszne wypadki wydarzyły się wczoraj na torze kolejowym pod Łodzią.

W godzinach wieczornych w przejeździe kolejowym przy ulicy Kałnej do stała się pod koła manewrującego parowozu jakaś kobieta nieznanego nazwiska 'at około sześćdziesięciu.

Staruszka, która doznała ciężkich uszkodzeń cielesnych, zmarła przed przybyciem pogotowia.

Dotychczas nie zostało stwierdzone, czy padła ona ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też popełniła samobójstwo.

Na placie kolejowej obok dworca w Widzewie przejechany został przez pociąg robotnik kolejowy Jan Kraska, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 91. Nieszczęśliwy człowiek doznał ciężkich obrażeń cielesnych.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Józefa w Łodzi.

## Katastrofa lotnicza.

Wypadku z ludźmi nie było.

Lublin, 28 kwietnia.

Dziś w porze popołudniowej na lotnisku fabryki Plage Łaskiewicz omal nie zdarzyła się katastrofa lotnicza.

Samolot typu „Junkers”, własność „Aerolotu”, wiozący 5 pasażerów z Warszawy do Lwowa, musiał lądować lotnisku w Lublinie, gdyż pilot zauważył po wylocie z Warszawy defekt w motorze.

Po porozumieniu się telefonicznym z Warszawą, firma „Aerolot” wysłała drugi aparat, który jednakże podczas lądowania w Lublinie połamiał podwozie i śmigła.

Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. Po naprawie oba samoloty wrócą jutro z powrotem do Warszawy.

## Krwawy dzień w więzieniu świętokrzyskim. 5 groźnych bandytów wydostało się z celi i stoczyło zaciętą walkę ze strażą więzienną.

### Jeden dozorca zabity, jeden bandyta ranny.

Kielce, 29 kwietnia.

Onegdajszy „Express” podał krótką wiadomość o strzelaninie w więzieniu kieleckim. Obecnie donoszą nam z Kielc o dalszych szczegółach krwawego zajścia.

Ciężkie więzienie na Świętym Krzyżu było znów widowiskiem krwawego starcia służby więziennej

z więźniami planującymi ucieczkę.

Około godziny 2 po poł. dozorca Rechcygiel zaalarmował władze więzienne, że cela nr. 32 jest pusta. Było to w chwili po rozdaniu obiadu.

W celi tej odsiadywało karę

5 groźnych bandytów:

krwawy zbój Pawłowski, skazany na bezterminowe więzienie, Sikora — na lat 15, Kajdukis — na lat 10, Wolk — na lat 8 i Wybraniec — na lat 6.

Dobrana to była kompania najniebezpieczniejszych mieszkańców świętokrzyskiego więzienia.

Gdy dozorca wszedł do celi, nie zastał w niej nikogo. Miski z nietkniętym jedzeniem stały na półce, a w rogu sufitu widniał

duży wylom,

wskazujący, którędy więźniowie uciekli.

Na wszczyty alarm straż na zewnątrz budynków rozbiegła się w tyralierę i otoczyła więzienie, aby nikt nie mógł wykraść się poza mury.

Równocześnie uzbrojona w karabiny służba pod wodzą naczelnika więzienia ruszyła na drugie piętro, do mieszkania jednego z dozorców, dokąd prowadził wylom z celi nr. 32 na pierwszym piętrze.

Okazało się, że więźniowie w mieszkaniu dozorczy zamknęli się, zatarasowali drzwi i

postanowili bronić się zaciekle.

Byli odcięci. Próbowali wydostać się przez okno wychodzące na cmentarz poklasztorny, lecz spostrzegły to zewnętrzne posterunki straży, a groźba wycelowanych w okno karabinów odwiodła uciekinierów od tej drogi.

Przez zamknięte drzwi naczelnik więzienia wszczął pertraktacje. W odpowiedzi na żądanie poddania się

padł strzał

z rewolweru, raniąc w brzuch st. do-

zorcę Romana Cichockiego. Zmarł on w ciągu kilku minut.

Wobec takiego stanowiska bandytów, straż więzienna rozpoczęła prażyć ogniem karabinów.

Około godziny trwało to oblężenie, wreszcie więźniowie oświadczyli gotowość otwarcia drzwi.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności straż weszła do kryjówki. Okazało się, że w czasie strzelaniny bandyta Kajdukis odniósł lekką ranę.

Zbiegów zakutych w kajdany odprawiono do pojedynczych cel.

Doraźne śledztwo stwierdziło, że więźniowie borowali dziurę w suficie już od trzech tygodni przy pomocy borów i piłki zrobionej z obreczy od wiaderka.

Plany ich były groźne. Projektowali mianowicie ucieczkę w czasie obiadu, gdy dozorczy są więcej zajęci i mieli zamiar wypuścić innych więźniów aby wspólnymi siłami, rozbrawszy straż, wydostać się z więzienia.

Skąd więźniowie zdołali wydostać dwa rewolwery, śledztwo jeszcze nie ustaliło.

## Ponury testament kolejarza.

Mam żal do naczelnika II-go oddziału w Łodzi.

Majątek zapisuję mojej niedobrej żonie.

Łódź, 29 kwietnia.

W mieszkaniu zawiadowcy stacji w Kole, Mieczysław Szulca, rozegrał się wczoraj wstrząsający dramat.

Koło godz. 3 po poł., gdy żona wyszła do kuchni, Szulca

dwoma strzałami z rewolweru

targnął się na swe życie.

Na krzyk przerażonej żony nadbiegli do mieszkania kolejarze. Było już jednak za późno. Szulca leżał martwy.

37-letni Mieczysław Szulca był zawiadowcą stacji Koło od czterech lat. Był on urzędnikiem wzorowym, a dokonana przed kilku dniami wizytacja stacji kolejowej w Kole znalazła wszystko w

jaknajlepszym porządku.

Pewne światło na ponurą tragedję samobójcy rzucił list, jaki Szulca pozostawił pod adresem władz prokurator-skich:

W liście tym Szulca pisał:

„Kasa w porządku. Mam żal do mego zwierzchnika naczelnika II oddziału eksploatacyjnego dyrekcji kolejowej w Łodzi. Stałe mi on dopiekał, majątek zapisuję mojej niedobrej żonie. Pozdrawiam wszystkich moich serdecznych przyjaciół”.

Dodać należy, iż ta „niedobra” żona jest wyjątkowo piękną kobietą.

## Buchalter na czele bandy.

Krwawa szajka została po dłuższej strzelaninie zlikwidowana.

Chełm, 29 kwietnia

Policja pow. chełmskiego zlikwidowała wczoraj niebezpieczną szajkę bandycką, która była postrachem okolicy.

Szajka, tropiona od dłuższego już czasu, ochroniła się wreszcie w okolicznych lasach. Na wieść o tem komendant policji powiatowej komisarz Puchajda zmobilizował oddziały okoliczne, które pod jego kierownictwem las osaczyły.

Bandyci, spostrzegłszy, iż wpadli w pułapkę, otworzyły ogień rewolwerowy do policji. Policja odpowiedziała gęstym ogniem karabinowym.

Strzelanina trwała dłuższy czas, wreszcie sześciu opryszków ujęto żywcem i okutych w kajdany odstawiono do Chełma.

Jak się okazało, na czele szajki stał 30-letni mieszkaniec Chełma Antoni Stawarski, z zawodu buchalter.

Stawarski pracował do niedawna jako księgowy w składzie przyborów dewocyjnych Słwińskiego w Lublinie.

Na stanowisku tem dopuścił się kradzieży większej sumy, za co został skazany przez sąd okr. w Lublinie na trzy miesiące więzienia.

Po odsiedzeniu kary Stawarski zorganizował szajkę bandycką, na czele której napadał, grabił i mordował.

Nieodstępnym towarzyszem jego i zastępcą był 26-letni Kajetan Śmiatowski, zredukowany urzędnik kolejowy zamieszkały w powiecie włodawskim.

Wszyscy ujęci bandyci staną zapewne przed sądem doraźnym.

## Jeszcze jedna wieś w ogniu.

Spłonęła żywcem kobieta, wielka ilość bydła i trzody

Lublin, 29 kwietnia.

Dziś w południe we wsi Olszewiec w gm. Bychawa w pow. lubelskim, wybuchł straszny pożar. Ogień ogarnął najpierw zabudowania gospodarskie właścianki Trumfińskiej. Chcąc ratować bydło, wbiegła ona do obory, która jednakże momentalnie cała stanęła w płomieniach.

Nieszczęśliwa spłonęła w ogniu wraz z dobytkiem. Ogień z ogromną szybkością rozszerzył się dalej, tak, iż

w chwili przybycia pierwszego oddziału straży ogniowej paliło się około 15 budynków.

W akcji ratowniczej wzięło ogółem udział 12 straży ogniowych z całej okolicy. Mimo to jednak żywioł zniszczył ogółem 23 osady z 70 budynkami.

W zgłiszczach pozostały zwęglone szczątki wielkiej ilości ikrów i świń, które nie zdolano uwolnić.

Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał podczas lasowania wama.

## Rozstrój psychiczny powodem samobójstwa.

Łódź, 29 kwietnia.

Wzrorał rano w mieszkaniu swych chlebobawców przy ulicy Wolezańskej 112 targnęła się na życie 16-letnia służąca Ludwika Wachulka. Desperatka napiła się znacznej dozy jodiny. Wezwało do niej pogotowie, którego lekarz przepłukał jej żołądek

Śledztwo policyjne ustaliło, iż powodem rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny był rozstrój psychiczny.

## Rozczarowanie w Moskwie.

**Najpiękniejsze nadzieje jakiej żyły Sowiety w związku z wypadkami w Chinach poniosły fiasco.**

Sowiety pożarły się nie na żarty z Anglią. Wynikają z tego różne kłopoty i dolegliwości dla nich. Ale pociechą ich było dotąd to, że w Chinach wszystko szło po ich myśli, że armia kantońska zwycięża, a rząd za tą armią stojący, a przez bolszewików moskiewskich instruowany, rozszerza swoją władzę i wpływy. W ten sposób bolszewicy spodziewali się, że prędzej zadadzą Anglii cios decydujący w Azji, niż ona zdoła znaleźć sposoby ugodzenia ich śmiertelnego w Europie.

Teraz nadzieje te runęły. Rząd kantoński rozbił się, dźwigająca go partja narodowa rozpadła się na dwa skrzydła — radykalne, sprzyjające bolszewikom i umiarkowane, które zwalcza wpływy bolszewickie i pragnie zachować samodzielność narodową na wszystkie strony, więc zarówno w stosunku do Anglii i innych mocarstw jak do wczorajszych rosyjskich przyjaciół.

Na czele umiarkowanego skrzydła stanął marszałek i dowódca armii kantońskiej Cziang-Kaj-Szek, który zdobywszy Szanghaj i Nanking, zwrócił się z całą energią przeciw bolszewikom. Rozbroił siła chińskich komunistów, zaczął z drakońską surowością ścigać agitatorów bolszewickich, ucinając im głowy i rozstrzelując ich na ulicach.

Polityka Anglii a także kilku innych mocarstw, tudzież ich pieniądze musiały tu odegrać bardzo znaczną rolę.

Ale czy tak było czy inaczej, faktem pozostaje, że bolszewicy pewnego pięknego poranka stanęli wobec nagłej ruiny swoich najpiękniejszych nadziei chińskich. Ocean czterystu milionów chińczyków okazał się zbyt wielkim i pełnym zbyt wielu tajemnic i niespodzianek.

Głębokie przekształcenie się narodu tak ogromnego i tak starego, jak chiński, nie może odbyć się ani szybko ani łatwo. Wrzenie, rozruchy i anarchja chińska mogą trwać równie dobrze lat dziesięć, jak sto. Tego nikt na pewno powiedzieć nie może.

Bolszewicy z Chin wypędzeni nie zostali. Mają tam nadal wielkie karty w reku. Ale nadzieja ich, że rychło, może jeszcze w ciągu roku bieżącego ugruntuja oni swój wpływ nad ogromnym na podm ostatecznie i włączą Chiny do deracji sowieckiej, rozbiła się.

Anglija uniknęła bezpośredniego niebezpieczeństwa, że na Dalekim Wschodzie stanie przed nią nagle nowa ogromna, jednolita i nieprzejednana wroga jej potęga.

Gdy więc sowiety utraciły możliwość rychłego i całkowitego triumfu, to Anglija uwolniła się od niebezpieczeństwa rychłej i całkowitej klęski w Azji. Ale też nie to wszystko.

Sprawa zawikłała się tylko dając Anglii czas do dalszej roboty, bolszewikom do dalszych knowań. Spokoju w Chinach prędko nie będzie. Kto wie, czy bliższe pokolenie doczeka się go wcale. Z Dalekiego Wschodu będą nadal leły na Europę gorące wiatry niepokoju i zawikłań odległych mało zrozumiałych, a jednak w skutkach wielce doniosłych dla wszystkich narodów europejskich.

Od spokoju i stałości daleką jest Europa, lecz jeszcze dalsza jest Azja. Wszy-

# Długa czy krótka suknia?

**Walka o krótkość spódniczki na scenie i na ulicy toczy się w Paryżu i Nowym-Yorku.**

Znany pisarz dramatyczny hiszpański laureat Nobla, Jacinto Benevente, wypowiedział się niedawno przeciw modzie noszenia przykrótkich spódniczek na scenie. Zdaniem jego krótkie te spódniczki zawiniły, iż nie pisze się więcej poważnych dramatów...

Enuncjacja ta wybitnego dramaturga wywołała w Paryżu poważne wrażenie. Na łamach pras wspaniała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos mnóstwo osobistości ze świata, sceny i sztuki dramatycznej.

Z pośród tych głosów godzi się przytoczyć opinie 2 pisarzy dramatycznych i 2 artystów.

Znany autor dramatyczny H. R. Le-normand jest również przeciwnikiem krótkiej spódniczki na scenie.

— Poważne sztuki — powiada on — muszą być grane w stylu, unikającym przemijających dziwactw mody. Stroje na scenie nie mogą imitować tych ekstrawagancji, które moda przepisuje.

Na zgoła innem stanowisku stoi inny dramatyk, G. Rivollet.

— Mnie osobiście — powiada — nie razi wcale krótka spódniczka. Mogę sobie zupełnie dobrze wyobrazić tragiczną akcję, że na scenie mężczyzna zabija swą żonę, noszącą krótką spódniczkę...

Pisarz musi się kierować wedle mody czasu, w którym sztuka jego się rozgrywa. „Fedra w krótkiej spódnicy byłaby śmieszna, tak samo „Tezeusz“ w zakieście. Należy tak zawsze urządzić, aby aktorka w swym stroju nie raziła. Otyła kobieta w krótkiej spódniczce działa ar-

cykomicznie, ale dobrze zbudowana artystka może i musi w modnym dramacie grać w modnym stroju.

Słynna aktorka, madame Segoud-Weber wypowiedziała się:

— Krótkie spódniczki nie zabijają uczucia miłości, a póki to uczucie władać będzie ludźmi, pocięci pisać będą tragedje. Co ma dramat wspólnego z modami kobiecimi? Tylko aktorka decyduje, czy chce nosić spódniczkę, sięgając powyżej czy poniżej kolan!

Głębiej ujmuje problemat kierownik Komedji Francuskiej, znany reżyser Silvain.

— Zdarza się, że kostjomy lub dekoracje są brzydkie i irytują widza z początku sztuki. Ale jeśli sztuka jest interesująca, zapomina widz bardzo prędko o szczególe, który wywoływał początkowo lekceważący lub drwiący uśmiech; przestaje on widzieć dekoracje i kostjomy, a zostaje wciągnięty w akcję dramatu, który go zajmuje i duszą jego owład. Gdy serce puka, kórżby zwracał uwagę na... spódniczkę!

Kiedy w Paryżu toczy się bój o krótką spódnicę — na scenie, w Nowym Jorku zawrzała walka o długość czy krótkość spódniczki — na ulicy.

Istnieje w stolicy Ameryki „Liga czy stych myśli“, która wydała odezwę przeciw „bezwstydnicom“, paradującym na ulicach w przykrótkich kostjumach.

W odezwie tej czytamy:

„Ileż morderstw i samobójstw zdarza się w Ameryce? Gdzie jest źródło zła? Źródłem tem jest krótka spódnica. Pokusa kroczy napół naga na ulicy i kusi bezwolnych mężczyzn... Nastęstwem są opuszczone rodziny, defraudacje, bandytyzm i tak dalej. Wszystkiemu jest winna krótka spódnica. Gdzie jest Waszyngton? Dlaczego milczy Kongres, czemu zajmują się nasi deputowani? Żądamy zakazu noszenia krótkiej spódnicy dla kobiet i dziewcząt!“

Przeciw temu „manifestowi“ wystąpiła „ati-liga“, która naprzęde się utworzyła — na czele jej stanęła znana tancerka miss Barbara Wilson: — wydała ona również „manifest“:

„Długa spódnica jest dla moralności, a wiele niebezpieczniejsza niż krótka. Długa spódnica jest szkodliwa dla zdrowia, pod każdym względem niewygodna niehigieniczna, gdyż daje kobietom sposobność swe odnoża w kokietyjny sposób obnażać. Nasza liga nie lęka się ani Waszyngtonu, ani Kongresu: wydelegujemy deputację do Senatu i udowodnimy panom senatorom, że krótka spódnica odpowiada bardziej duchowi czasu, niż długa. Jesteśmy zdania, że spódnice, które noszą obecnie kobiety i dziewczęta są zbyt długie jeszcze. Nasza dewiza brzmi: „krócej! krócej!“

Tak napisała „antyliga“ w swym „manifestie“. A ustnie członkinie „anty-ligi“ uzupełniały manifest słowami:

— Wiecie, dlaczego członkinie są za długimi sukniami? Bo przeważnie nie mają pięknych nóg...

I to właśnie trafia w sedno całego sporu!

## Carskie kolekcje na licytacji sowieckiej.

Moskwa, 28 kwietnia.

Przywieziono z Leningradu na licytację 3 wagony przedmiotów należących dawniej do b. rodziny carskiej.

Największą wartość posiadają niektóre dywany, obrazy, brzozy, oraz cenna kolekcja instrumentów muzycznych.



P. VIOLA RICHARD, gwiazda filmowa zawiązuje swe engagement do Hollywood wspaniałej grze w tenisa, która zwróciła na nią uwagę wytwórni kinowych.

## Przykre nieporozumienie

Co się wydarzyło pewnemu dyplomacie.

Pewien ambasador wielkiego mocarstwa miał przedstawić swe listy wierzytelne papieżowi. W ostatniej chwili okazało się, że ceremonja wymaga wymiany zdań oficjalnych po łacinie. A nasz dyplomata, jak na złość, o języku starożytnych rzymian nie ma pojęcia.

Co tu robić? Zasiadł sta uszek z sekretarzem, i ten mu klaruje.

— Pan ambasador wchodzi, przykłada i mówi:

Sanctissime Pater (Ojciec najświętszy). Papież panu odpowie:

Carissime filli (synu ukochany). Wtedy pan poda listy wierzytelne i oświadczy:

Habeo dokumenta (mam papiery). Papież pobłogosławi pana, a pan przykłada i rzeknie:

Non sum dignus (nie jestem godzien). Ano, dobrze! Ambasador wykuł lekcję i pomaszerał do Watykanu. Aliści z wielkiego wzruszenia potępiła mu się przeklęta łacina.

Przykleknął i powiada:

Carissima papa (ukochana papieżu). Papież uśmiechnął się lekko i odparł:

Non sum mulier (nie jestem kobietą). Ambasador na to:

Habeo documenta (mam dokumenty).

Wyobraźcie sobie miny papieża, kardynałów, prałatów. Papież tupnął nogą: Non sum dignus (nie jestem godzien) — odrzekł przyklekając skromny ambasador.

Historja milczy o tym, co nastąpiło dalej.

stko i wszędzie w ruchu, wszystko się burzy, pęknie i rusza ze starych miejsc. Jak gdyby cała ludzkość znalazła się w kotłach, postawionych na wielkim, moście piekielnym ogniu.

A może się nam tylko wydaje, że to wszystko jest takie nowe i niebywałe, że dawniej wszystko było inaczej. Otóż

wiele przemawia za tem, że istotnie ulegamy złudzeniu. Wynika ono stąd, że nam starszym wypadło żyć w epoce historycznej, krótkiej i w dziejach wyjątkowej. Była to epoka wysokiej cywilizacji materialnej i równowagi duchowej.

Trwała ona przez niecałe dwa poko-

lenia i skończyła się wojną światową. Ludzkość wróciła do swego dawnego stanu, który był zawsze stanem przedewszystkiem niepokoju i wrzenia. W gruncie rzeczy nie nastąpiło więc nic nowego. Skończyła się tylko krótka i wyjątkowa w historii epoka dobrobytu i spokoju.



— Mezusiu, nie jedź tak szybko!.. Pe-  
czysz, jakbyś miał diabła za sobą!..

## Podniósł własną oderwaną rękę i udał się z nią do ambulatorjum.

— Co powie na to moja matka? — szepnął, ślaniając się z bólu.  
Tragiczny wypadek w jednej z fabryk łódzkich.

Łódź, 29 kwietnia.

Jedną z większych fabryk. Olbrzymia sala huczy od warkotu rozpedzonych kół, kłopotania pasów transmisyjnych i stuków dźwigni...

Przy warsztatach — pochyleni nad różnokolorowymi nitkami — przeda-

szą tkaninę swego życia — robotnicy.

Nie odzywają się do siebie ani słowem... Praca wymaga wielkiego skupienia i ciągłej uwagi...

Nagle — poprzez donośny huk i kłopot maszyn — przedzierają się straszny krzyk ludzki.

krzyk tak przejmujący, że wszystkich przebiegł dreszcz przerażenia.

— Ratunku! Ra-tun!...

— Zatrzymać motory!

— Ra-tun-ku!

Wszyscy rzucili się w kąty sali, skąd krzyk ów dochodził... Ujrano młodego 19-letniego robotnika, bladego jak chusta, z zaciśniętymi z nieczłowieckiego bólu zębami.

Lewy rękaw do połowy oderwany, a ze strzępów płynie obficie krew...

Ręki niema...

Leży na podłodze —

oderwana przez maszyny od samego łokcia...

Widok taki okropny, że kobiety mijały go... Ale młody robotnik, potwornie obojętny, pozabawiony w jednej strasznej sekundzie — ręki, schyla się nagle, podnosi z podłogi oderwaną kciś i wychodzi...

Szmer zgrozy rozległ się w sali fabrycznej... Wszyscy zamienili się w kamiennie posagi...

A tymczasem ów młody robotnik, trzymając w prawej ręce oderwaną przez maszyny lewą,

brocząc krwią i ślaniając się z bólu na nogach, udał się wprost do ambulatorjum leczniczego, znajdującego się na terenie fabryki...

Każdy swój krok znaczył krwią. Lekarz, ujrawszy wchodzącego ledwo mógł opanować wrażenie, jakie uczynił na nim ten

niesamowity widok.

Przy pomocy felczera wziął się natychmiast do opatrywania okropnej rany, z której seczyla się obficie posoka...

A dzielny młodzieniec, mimo, iż straszliwy ból odbierał mu poprostu przytomność, mimo, iż został kaleką w zaraniu swego życia, szepnął tylko bladymi wargami:

— Co moja matka na to powie?..

To była jego jedyna troska w tej strasznej chwili...

Podczas opatrunku stalowe nerwy nie wytrzymały. Robotnik omdlał.

Po nałożeniu bandażów młodzieniec został odwieziony do szpitala.

Wypadek ten wywołał wśród robotników fabryki olbrzymie wrażenie.

## Mucha przed sądem, czyli opowieść o plutonowym i fałszywych dokumentach wojskowych.

Łódź, 29 kwietnia.

Do szefa kadry 28 pułku Strzelców Kaniowskich, sierżanta Stefana Kaszyńskiego, zgłosił się niejaki Ludwik Mucha.

— W jakiej sprawie? — pyta podoficer przybywszy.

— A to, panie sierżancie, w sprawie przeniesienia mnie do rezerwy. Jestem plutonowym.

— Dokumenty pan ma?

— Dokumenty? A jakże, bez wątpienia... Dokumenty... Oto są, proszę bardzo... Dokumenty te otrzymałem w Grodnie, gdzie odbywałem służbę wojskową...

Pan sierżant wziął dokumenty do ręki, obejrzał dokładnie, pokiwiał głową i zagadkowo się uśmiechnął.

Fałszywe...

Mucha zatrząsał się cały i zbłdził. Kaszyński, nie mając już teraz żadnych wątpliwości polecił interesanta z miejsca aresztować.

Sledztwo przeprowadzone następnie przez żandarmerię i policję, ustaliło w zupełności podejrzenia sierżanta.

W wyniku — Mucha stanął w dniu wczorajszym przed sądem. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że chciał w ten sposób wydosłać nowe dokumenty wojskowe, gdyż na starych miał zaznaczone, iż był sadownie karany.

Sąd skazał pomysłowego Ludwika Muchę na 2 miesiące więzienia.

## Jak sobie radzi Walaszczykowa?..

Dobrzy ludzie wspierają ją czem mogą, lecz największe zmartwienie sprawia jej brak odpowiedniego mieszkania.

Wydział opieki społecznej nie umieścił dzieci Walaszczykowej w żłobku.

Łódź, 29 kwietnia.

Już dwa tygodnie minęło w dniu wczorajszym od chwili zamordowania ś. p. prezydenta Cynarskiego, od jedenastu dni mordercy siedzą w więzieniu, czekając

na wyrok sądu doraźnego.

Ich losy są już przesądzone —

mordercy poniosą zasłużoną karę za okropny czyn zamordowania ś. p. prezydenta miasta, lecz całe społeczeństwo łódzkie w znacznie większym stopniu interesuje się losem żony i dzieci mordercy Walaszczykowej.

Jak sobie radzi Walaszczykowa,

z czego żyje,

w jaki sposób zaspakaja głód drobnych swych dzieci?

Wczoraj po raz drugi odwiedziliśmy mieszkanie Walaszczykowej

w celu uzyskania od niej istotnych odpowiedzi na wyżej przytoczone pytania.

Walaszczykowa z dwojgiem dzieci mieszka nadal w cuchnącej norze piwnicznej

w ruderze przy Bałuckim Rynku nr. 5.

— Czy prawdą jest — zapytujemy — że wydział opieki społecznej zainteresował się dziećmi pani i umieścił je w żłobku?..

— Nie... — odpowiada Walaszczykowa. — Nic podobnego... Nikt dzieci moich

nie zabierał ode mnie

ani mi nie proponował umieszczenia ich w żłobku...

— Czy otrzymuje pani jakąś pomoc z magistratu?..

— Owszem... Wczoraj wieczorem przysłano mi z wydziału opieki społecznej

15 złotych,

jako ofiarę od pewnej pani... Poza tem otrzymuję codziennie

litr mleka

z towarzystwa „Kropla mleka"... Udaję się więc codziennie zrana z dwiema flaszkami na ulicę Kielna i tam damy mi mleko — 3 — 29.4.27

ko dla moich dzieci... Otrzymałam również z wydziału opieki społecznej

pozwolenie na spanie w domu noclegowym przy ul. Żeromskiego 44...

Wolno mi tam spać codziennie do 31-go maja r. b. Ale

nie korzystam z tego pozwolenia, bo przecież wszystko jedno, czy mam spać tam czy tu, skoro nie mam własnego mieszkania... Głównie chodzi mi o to,

żebym miała już raz mieszkanie

dla siebie,

a nie włóczyła się po różnych kątach... Zgodziłabym się nawet płacić drobną sumę kwartalnie, byle się wydosłać z

tej cuchnącej nory... Dano mi również kartkę na

bezpłatny obiad

w taniej kuchni przy ul. Drewnowskiej, ale tam również nie poszłam, bo nie mogę dzieci zostawić i muszę starać się wśród znajomych, by

zebrać trochę pieniędzy na życie...

— Czy już zdołała pani coś zebrać?..

— Narazie zebrano dla mnie wśród moich znajomych

około 20-tu złotych...

Nie powodzi mi się dobrze, ale największe zmartwienie mam z mieszkaniem,

z którego chciałabym się jaknajprędzej wydosłać... — kończy Walaszczykowa.

\*\*

Od kilku dni obiega prasę łódzka wiadomość o tem, że jakoby

policja schwytała trzeciego sprawcę mordu,

który rzekomo przyznał się do udziału w morderstwie, dokonany na osobie ś. p. prezydenta Cynarskiego.

Jak się dowiadujemy

po głoska ta jest z gruntu fałszywa i o trzecim sprawcy mordu niema mowy

W dniu dzisiejszym urząd prokuratorski ma nadesłać do sądu okręgowego akt oskarżenia, który zostanie wręczony mordercom

jutro t. j. w sobotę.

Sprawa znajdzie się na wokandyje sądu doraźnego prawdopodobnie w piątek, dnia 6-go maja.

## Miskiewicz brał złotówkę

za trzy fałszywe talony na ulgowe obiady dla bezrobotnej inteligencji.

Łódź, 29 kwietnia.

W jadalni miejskiej dla bezrobotnej inteligencji w parku imienia Sienkiewicza zatrzymano trzyastoletnią dziewczynkę, Kazimierę Jeziorską, która przedstawiła talony na ulgowe obiady, zaopatrzone w podobne pieczęcie wydziału opieki społecznej przy magistracie Komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych przy związku zawodowym handlowców polskich.

O powyższem powiadczono policję.

Sledztwo wykazało, iż podrobione talony puszczał w obieg niejaki Julian Stanisław Miskiewicz, za pośrednictwem swej szwagierki Heleny Milczarek

robotnicy fabrycznej.

Milczarkowa zeznała, iż Miskiewicz w przeciągu kilku tygodni sprzedawał jej talony na ulgowe obiady, biorąc po złotówce na trzy kwity.

Robotnica nie miała jednak czasu chodzić po obiady, do jadalni miejskiej, to też wyręczała się córką sąsiadki, Jeziorską, której płaciła za usługi.

Milczarkowa twierdziła, iż nie wiedziała, że talony które kupowała od Miskiewicza są fałszywe. Przypuszczała, iż on je dostaje od znajomego.

Miskiewicz pociągnięty został od odpowiedzialności karnej za sfalszowanie kwitów.

## Kostjum — przyczyną samobójstwa.

Rozpaczliwy krok 16-letniej dziewczyny.

Warszawa, 29 kwietnia.

Wczoraj w godzinach rannych ulica Rynkowa była terenem straszego wypadku.

Przechodzący o tej porze przez ulicę ludzie, usłyszeli nagle rozdzierający serce krzyk dziewczyny, wołającej o ratunek a dochodzący z domu nr. 7.

Gdy spojrzeli w górę zauważyli młodą dziewczynę kurczowo trzymającą się grzymsu okna 2-go piętra i krzyczącą rozpaczliwie o pomoc.

Powstał straszny popłoch. Zaczęto szukać plandeki, by zatrzymać spadającą — nim jednak takową znaleźli nieszczęśliwa spadła na bruk zalawszy się krwią.

Niebawem okazało się, że nieszczęśliwą jest 16-letnia Fajga Blatt w tymże domu zamieszkała córka majątnego kupca.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz po skonsultowaniu u desperatki wstrząsu mózgu, przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Według zebranych informacji okazuje się że Fajga Blatt usiłowała popełnić samobójstwo.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — według informacji najbliższych — ma być... kostjum. Okazuje się bowiem, że Fajga od kilku tygodni stale domagała się od rodziców, by dla niej zamówili kostjum. Ojciec na to niechęciał się zgodzić, twierdząc, że jest jeszcze za młoda. Starszej zaś córce pannie już na wydaniu zrobił kostjum.

Wyróżnienie to tak wpłynęło na Fajgę, że postanowiła zemścić się na swoich rodzicach. Wczoraj rano doszło do kłótni między nią a starszą siostrą. Nie mogąc sobie dać z nią rady, starsza siostra udała się do ojca.

W międzyczasie Fajga otworzyła okno 3-go piętra i wyskoczyła. Padając zaczęła się gzymsu. Mimo groźnego stanu jej zdrowia, są nadzieje, że będzie utrzymana przy życiu. W całej okolicy wypadek ten wywarł przynajmniej wrażenie.



— Mam, czy mogę pójść na uroczystość weselną?..  
— Wolałabym, żebyś nie poszła...  
— To będzie trudno... Jestem właśnie panna młoda...



### Lodzermensch.

Rzecz dzieje się w pociągu. Wagon trzeciej klasy. Między Łodzią a Koluszkami. W przedziale siedzą trzy osoby: gruby jegomość, szczupły jegomość i młoda elegancka pani.

— Czy pozwoli pani, że zapalę papierosika?.. — zwraca się otyły jegomość do jedynej w tym przedziale osoby rodzaju żeńskiego, przewracając śmiešno oczu.

— Proszę... odpowiada lakonicznie piękna pani.

— Może chce pani przejrzeć dzisiejszy „Express”?.. — nagabuje nieznajoma w dalszym ciągu otyły jegomość.

— Dziękuję... — brzmi krótka odpowiedź.

— Może pani woli siedzieć przy oknie... Chętnie ustąpię mego miejsca proponując natarczywie otyły pasażer Nieznajoma nie daje żadnej odpowiedzi.

— Czy nie zimno pani?... Może przykryć nóżki moim paltem?.. —

Nieznajoma odwraca się od niego i patrzy obojętnie przez okno.

— Talka młoda i głucha jak pień... — mruczy pod nosem otyły jegomość i tula się szczelniej futrem.

Upływa dziesięć minut.

— Przepraszam pana bardzo... — zwraca się po dziesięciu minutach piękna pani do swego sąsiada, szczupłego jegomości — Jestem strasznie głodna... Czy nie ma pan przypadkiem czegoś do zjedzenia?..

— Bardzo żałuję, łaskawa pani, — odpowiada uprzejmie szczupły jegomość — ale nie mam zwyczaju zabierania ze sobą prowiantu podczas podróży...

— Bardzo pana przepraszam... Przykro mi było zwrócić się do pana z podobną prośbą, ale jadę już od południa i nie miałam okazji, żeby kupić sobie czegoś na dworcu...

Po upływie pół godziny pociąg wjechał na stację. Koluski. Młoda, piękna niewiasta wysiada.

W tej samej chwili otyły jegomość otwiera swą walizkę i zaczyna pakować do ust szynkę, bułki, owoce, czekoladę i wszystko popija winem.

— Przepraszam pana!.. — zwraca mu uwagę jego towarzysz podróży — ta pani przed chwilą konała z głodu i pan — — —

— Czego pan chce?!.. — odpowiada otyły pasażer, mając w ustach pół bułki i ćwierć kila szynki — Jestem nazbyt dobrze wychowany, żeby zaczepiać w pociągu obce kobiety... **Ku—Ku.**

### Wojna cygańsko-chołopska zdarzyła się we Francji.

Paryż, 28 kwietnia.

Pod Bordeaux w okolicznej wiosce doszło do starcia pomiędzy bandą cygańską, która przywędrowała do Francji z Hiszpanji, a włościanami. Obydwie strony wymieniły szereg strzałów. Powodem starcia było rzekomo pobicie jednej z cyganiek przez włościan. Banda cygańska oblegała wieś do czasu przyścia żandarmerji, która dokonała liczących aresztowań.

# Co przyniesie nam urodzaj?..

Narazie zbiory tegoroczne zapowiadają się źle ze względu na ustawiczne ulewy.

Słoneczny maj może jeszcze naprawić wielkie szkody, poczynione na polach w całym kraju.

Łódź, 29 kwietnia

W ostatnich dniach staje się coraz bardziej aktualną

kwestja najbliższych urodzajów.

Jak już wiadomo od jakości zbiorów tegorocznych rząd uzależnił przyznanie urzędnikom 25 procent podwyżki pensji.

Pozatem kwestja urodzaju wpływa w znacznym stopniu na poziom cen artykułów pierwszej potrzeby.

Z tych więc względów pytanie „co przyniesie nam urodzaj” nabiera specjalnego znaczenia nie tylko dla szerokich sfer urzędniczych, lecz dla całego społeczeństwa, które tak samo jest zainteresowane w sprawach tak ważnych jak kwestja drożyzny. Stawianie ścisłych horoskopów w sprawie tegorocznych zbiorów w końcu kwietnia — jest conajmniej przedwczesne.

Urodzaj zależny jest, niestety, nie od

woli ludzkiej lecz

od zjawisk atmosferycznych, wyeliminowanych z obrębu wpływów człowieka.

Wszystko więc zależne jest od pogody. A pogoda bardziej kaprysi niż moda kobieca. Odczuliśmy to nie dawno na własnej skórze. W końcu marca

tak było ciepło, że przed południem panowie spacerowali po ulicy Piotrkowskiej bez palta, a panie ukazały się w letnich kapelusiakach i lekkich kostjumach.

W tygodniu potem ci sami panowie tuliłi głowy w futrzane kołnierze, a panie wyciągały z szaf fokowe i karakułowe palta.

W kinie i w powietrzu wszystko jest możliwe — tak powinno brzmieć nieco zmodernizowane przysłowie.

Dlatego też trudno dokładnie określić zjawiska uzależnione od pogody. Kilka dni gorących

może naprawić wszystkie szkody poczynione przez wiatry, deszcze i nawałnice.

Zachodzi więc tylko pytanie, jak się przedstawia kwestja urodzajów w chwili obecnej,

niezależnie od dalszych pogód.

Odpowiedź na to pytanie

nie jest wesoła.

Narazie urodzaje tegoroczne zapowiadają się źle.

Fatalna pogoda w kwietniu, ustawiczne ulewy

na całym szlaku wschodniej Polski doprowadziły do tego, że olbrzymie szmaty ziemi są dotychczas nie zasiane.

Olbrzymie błota na polach, pokrytych w wielu miejscach wodą,

uniemożliwiają rolnikom miejscowym dostęp do zagonów.

Wskutek tego ozimina w rozmokłym gruncie zupełnie niszczy się i przepada.

Jedynie tylko jarzyny, których bardzo mała ilość została obsiana, mogą wydać owoce.

Cała nadzieja leży tylko w zmianie pogody. Gdy to nie nastąpi — zbiory tegoroczne mogą być nawet fatalne.

W okolicach Łodzi jest mnóstwo pól nieosuszonych,

wskutek czego zboże będzie zasiane znacznie później, niż to się zwykle czyni, co również przemawia za tem, że

zboża nie zdążą wzleść tak, by zbiory mogły uchodzić za udane.

W liczących kościółkach wiejskich strapieni wieśniacy odbywają nabożeństwa na intencję dobrego urodzaju.

Jak wynika z powyższych horoskopów,

kwestja urodzajów jest pod wielkim znakiem zapytania.

Wieśniacy wierzą jednak, że wkrótce wszystko się odmieni. W początkach wiosny zmienne pogody zawsze wytwarzają pesymistyczny nastrój.

Lecz zbliża się przecież maj...

Cały kraj oczekuje więc z wielką niecierpliwością

pierwszych dni słonecznych, gdyż tylko one mogą zapobiec klęsce urodzajów, od których zależne są

nie tylko pensje urzędnicze lecz również egzystencja najszerzych warstw społecznych.

## CASINO

### Jutro premjera!

Dzieje miłości, miłostek, elegancji, mody stolicy świata — Paryża

# Ulica pokusy

(Rue de la Paix)

Film rozwiązujący zagadnienie  
czy kobietę  
można kupić  
za pieniądze?

## Pocałunek brodatego rywala.

Po trzech kwartałach flirtu niesumienny pracownik znalazł się w areszcie.

Warszawa, 29 kwietnia.

Antoni Godlewski, współpracownik zakładu gastronomicznego „Wróbel” za kochał się do szaleństwa w pięknej Stefie Rogalewiczównie, zamieszkałej na Woli w kolonii „Moczydło”.

Codziennie w godzinach popołudniowych, czuły kochanek zawoził swej partnerce znakomity obiad, przyczem urządził się tak sprytnie, że restauracyjne talerze, łyżki, noże i widelce zazwyczaj nie wracały do właściciela. Po dzie wzięciu miesiąca panna Stefa uzbierała sobie wspaniałą wyprawę ślubną.

Wczoraj miały się odbyć uroczyste zareczyny. Pan Antoni podarował ukochaną złoty zegarek, pierścionek i pięć syfonów zwędzonych z bufetu firmowego. Pozatem zaopatrzył się w kociołek bigosu, którym zamierzał poczęstować gości.

Gdy wysiadał z tramwaju na Woli, ujrzał swą narzeczoną w towarzystwie nieznajomego brodacza.

Ukrył się w bramie i czekał.

Brodacz, pokonferowawszy z panną, pocałował ją dwukrotnie w usta i zamierzał odjechać tramwajem, lecz p. Antoni zastąpił mu drogę.

W powietrzu mignęła laska i spadła na brodacza głowa. Panna Stefa rzuciła się do ucieczki. Kawaler za nią.

Jak huragan wpadł do mieszkania, otworzył kredens i zaczął tłuc talerze. P. wyrzucił kradzione platerki, spakował je, ale nie zdążył wynieść, gdyż zjawili się policja.

Młodzieniec powędrował do aresztu. Zastawy stołowe zwrócono firmie „Wróbel”. Panna Stefa twierdzi, że nic nie wiedziała o systematycznych kradzieżach.

## Wesele rozpedzone przez duchy.

„Pan młody“ uciekł oknem.

Sabina przysięga duchowi, że naprawi krzywdę.

Ofiarą niezwyklej przygody padł bogaty kupiec żydowski z Suczawy, pan Aron Kleinbart.

Pochował on dwie żony i wstępował po raz trzeci w związki małżeńskie, wybrałszy sobie młodą dziewczynę, pannę Sabinę Kneidel, córkę bogacza, zaręczoną w sekrecie przed rodzicami z studentem wydziału prawnego uniwersytetu w Czerniowcach.

Ślub odbył się, a małżonkowie zasiędlili do uczty weselnej.

Naraz stał się cud...

Obrazy na ścianach poczęły się poruszać, stół z półmiskami runął na ziemię, światła zgasiły, a w komnacie pojawił się duch odziany w biały całun...

Goście weselni struchleli z przerażenia.

Niesamowite straszidło podskakując wśród przewróconych krzesel i półmisków przemówiło stłumionym głosem:

— Przeklinam cię, Sabino i ojca twego, przeklinam i męża i przyszłe twe dzieci i wnuki i prawnuki...

Przybywam z tamtego świata, aby rozprawić się z twym mężem, którego przed chwilą poślubiłeś. Gdzie ten łajdak? Zabiorę go z sobą do piekła...

Skoro pan Aron Kleinbart usłyszał

tak miłe słowa, doczołgał się do okna i jednym susem wydobyl się na wolność. Nie był nawet ciekaw, co się stało z jego żoną, lecz uciekał tak szybko, że opamiętał się dopiero trzy mile za miastem.

Tymczasem duch mówił dalej:

— Jeśli nie naprawisz, Sabino, krzywdy, którą wyrządziłaś pewnemu młodzieńcowi, zaduszę twego ojca, twego dziadka, i wszystkich wujów i stryjów..

Rodzine zdjął strach.

Pierwszy odezwał się ojciec panny młodej:

— Sabino, napraw krzywdę, nie rób głupstw!...

Sabina przysięgła, iż wypełni wolę ducha.

I jakby za sprawą różdżki czarodziejkiej zjawił się na sali p. Wilhelm Kaner, kandydat na przyszłego mecenasa i gorący wielbiciel Sabiny.

Sprawa jednak oparła się o sąd.

Jakiś zdrajca wydał sekret.

Reżyserem niesamowitej przygody z duchami był student, który dobrał sobie do pomocy kilku kolegów i wraz z nimi rozpedził wesele.

Pan Kleinbart domaga się odszkodowania za wydatki na ucztę ślubną, zniszczone ubranie i bieliznę oraz za strach, który go przyprawił o chorobę.

## Świątynia dziesiątej Muzy.

Gigantyczny teatr filmowy dla 4.000 widzów.

Cud architektury amerykańskiej.

Przy zbiegu 51 i 7 ulicy w Nowym Jorku otwarto w tych dniach nowy teatr filmowy, który ogromem swym i urządzeniami przewyższa wszystkie podobne przedsięwzięcia na świecie. Kołes ten nosi nazwę „Świątynia filmu“.

Zbudowano ją w modnym obecnie stylu amerykańskim, który jest mieszaniną włoskiego renesansu, architektury hiszpańskiej i maurytańskiej.

Widownia obliczona jest na 4 tysiące widzów.

Cztery ogromne salony służą za poczekalnie, ponadto posiada świątynia bibliotekę, kort tenisowy, plac sporto-

wy, kąpiele i szpitalik.

Orkiestra świątyni dziesiątej muzy składa się z 100 muzykantów, olbrzymiego organu o 7 rejestrach, 24 fortepianów i czterech automatycznych pułonów.

W razie potrzeby zjawia się chór, w którego skład wchodzi 200-tu śpiewaków.

Budowa świątyni kosztowała 10 milionów dolarów.

Udziałowcy mają nadzieję, iż w przeciągu roku wróci się włożony kapitał.

Czysty dochód za pierwszy tydzień wyniósł bowiem 120 tysięcy dolarów.

G. WARDEN.

## ZBRODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich milionerów w stolcu hazardu)

11)

— Nie, Andrzej, mówię zupełnie poważnie.. Przedewszystkiem musimy roztoczyć baczną opiekę nad twoim wujem.. Poza to powinieneś natychmiast przeprosić Krakowskiego, choćbyś miał czekać na niego w hotelu przez kilka dni.. Pamiętaj — musisz to uczynić natychmiast, bo potem może być już zapóźno!...

— Nie można tego odłożyć do wieczora?..

Zapomniałeś chyba o tem, że wuj Mikołaj zaprosił nas wszystkich na kolację dziś wieczorem o godzinie 10-ej.. Ma nas zapoznać z nowym swym sekretarzem, jakimś francuzem Belie.. Kliford jest również zaproszony..

— Powiadam ci, żebyś poszedł natychmiast.. Będę czekał na ciebie z obiadem do godziny 8-ej wieczorem, a potem udamy się do Kasyna, by podziwiać szczęście wuja Mikołaja podczas gdy w dziewiątkę.. Muszę wynająć takiego gościa, któryby go śledził i wywahał wszystko, co dotyczy owej damulki.. Mówiąc prawdę, nie jestem zbytnio zadogolony z ostatnich wydarzeń..

— A czy sądzisz, że ja jestem zadogolony? — odparł gniewnie Andrzej — Czy sądzisz, że to jest takie przyjemne przeproszać tego starego durnia i przy pochlebiać mu z racji posiadania miljo-

nów.. Bodajby się udławił temi miliona mi!.. Życzę mu z całego serca, by jak najprędzej zamknął oczy!..

— Owszem zgadzam się z tobą.. To byłoby nawet bardzo ładnie z jego strony, gdyby raczył przenieść się na łono swych praocjów..

Po tych słowach przyjaciele uściskali sobie dłonie i rozstali się.

Po upływie pół godziny Robert wychodził z kasyna z rękoma w pustych kieszeniach.

W głowie huczała mu tylko jedna myśl:

— W Monte-Carlo łatwo zatuzszować zbrodnię.. Nawet samobójstwo starają się tu ukryć i pisma nie mają odwagi o tem pisać.. Poza to kręci się tutaj tyle podejrzanych typów.. Gdybym mógł tylko polegać na Andrzejku.. Kto wie, może nam się uda?.. Coś trzeba przecieź przedsięwziąć.. natychmiast.. Lubie ryzykować.. Warto o tem poważnie pomyśleć.. W Monte-Carlo łatwo zatuzszować zbrodnię..

ROZDZIAŁ V.

Pięć trupów w jednej willi.

— Siedemnaście lat!.. Piękna, niewinna, samotna, pozbawiona krewnych i przyjaciół, nieznająca życia — czyż to

## CASINO

Dnia 30 kwietnia i 1 maja

o godzinie 12-ej w nocy

KONCERT ARTYSTYCZNY

przy spółdziale znakomitych artystów scen warszawskich

Hanka Ordonówna  
pieśniarka teatru „Qui-Pro-Quo“

Fryderyk Jarossy  
conferencier teatr „Qui-Pro-Quo“

Franciszek Freszel  
artysta opery warszawskiej

Irena Szymańska  
primabalerina opery warszawsk.

Piotr Zajlich  
baletmistrz opery warszawskiej

i inni.

## Lyncz we Francji.

Paryż, 28 kwietnia.

Pod Grenoble zdarzył się wypadek linczu. 60-letni włoszianin, posadzony o-

podpalenie 9 domów, został w okrutny sposób zamordowany przez swoich sąsiadów. Obrzucano go kamieniami i bito pałkami do czasu, póki nie wyzionął ducha.

nie skarb prawdziwy dla bogatego starca?..

Tak myślał sobie Mikołaj Krakowski oddalając się od samotnej willi, stojącej na brzegu morza obok szerokiej drogi, po której dziś zrana wlokła się zmęczona Helena Midelmist.

Willi od dzisiaj stała się jego własnością, a błada dziewczynka, którą tam zostawił będzie również wkrótce do niego należała.

Gdy odwrócił się poraz ostatni w aucie, ujrzał smutną twarz Heleny. Nie chciała pójść z nim gdziekolwiek, wolała zostać sama w domu, choć trzęsła się na samą myśl o tej willi, w której na próżno czekała na swego ojca..

Krakowski zgodził się na jej prośbę, ale nie chcąc zostawić jej samej, kazał szoferowi zatrzymać się przed hotelem i poprosił gospodynię. Czarna włoszka wyszła natychmiast na drogę i skłoniła się nisko przed bogatym panem

— Słucham jaśnie wielmożnego pana — rzekła, wycierając brudne ręce o fartuch — Proszę mi wybaczyć, że jestem taka brudna, ale wracam z kuchni, gdzie gotowałam obiad dla męża.. Mam cudowny koniak, czy nie zechciałby się pan napić?..

— Nie, nie chcę pić.. — odparł Krakowski — Chodzi mi o co innego.. Czy zna pani tę samotną willę znaną pod nazwą „Moje marzenie“?.. — zapytał.

Kobieta zbłądła i przeżegnała się trzykrotnie.

— Jakżeby nie znała, proszę jaśnie wielmożnego pana.. Oczywiście że zna..

— A młodą panienkę, która tam nie szka, też znacie?..

Kobieta kiwnęła przecząco głową:

— Nie widziałam tam żadnej panienki, proszę jaśnie wielmożnego pana.. Od Bożego Narodzenia wprowadził się tam jakiś śmieciak, lecz ludzie powiadają, że on niby duszę diabła sprzedał i dlatego nie ma się czego obawiać.. Jak się spojrzy na niego, to zaraz widać, że to prawda..

I znowu się przeżegnała.

— Cóż wy robicie?.. — zapytał Krakowski rozgniewanym głosem— Czy taki panuje tu zwyczaj?..

— Tak, proszę jaśnie wielmożnego pana.. Wszyscy tak robią, gdy mowa o tej willi..

— Głupi zwyczaj.. A cóż on oznacza?..

— Czy pan nic o tem nie wie?..

Kobieta oparła się o auto i nachylając się do ucha Krakowskiego, szepnęła cicho:

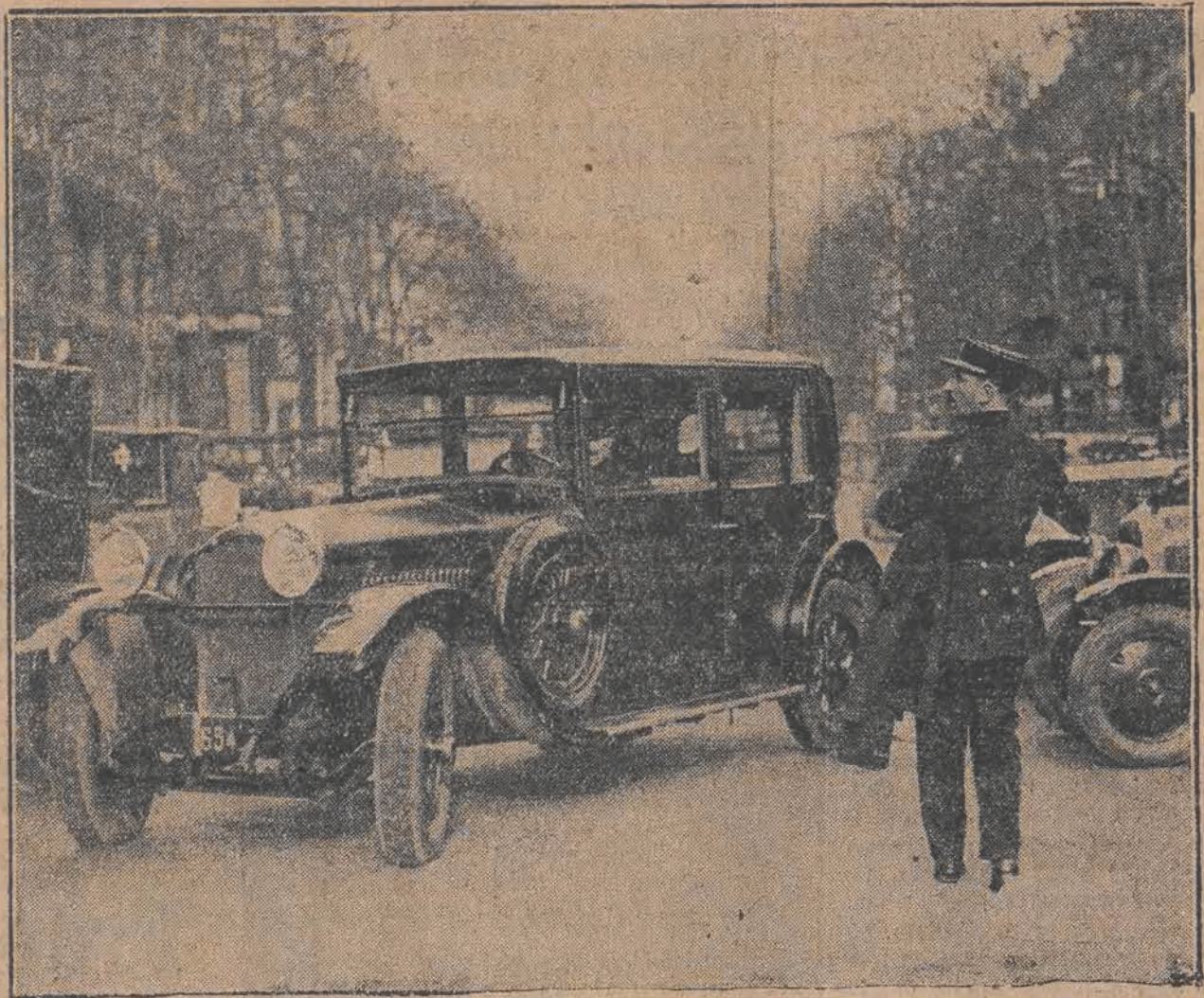
— Widzi pan, dziadek mego męża, który przed stu laty był właścicielem tego hotelu, znał dokładnie tę historję, bo on pomagał przy budowie willi.. We dług jego słów mieszkał tam wówczas jakiś bogaty chłop nazwiskiem Corsi. Ożenił się z młodą panienką i wybudował sobie tę willę.. Zachciało mu się zostać panem na stare lata.. Dziadek o powiadał, że to był zły człowiek.. Gdy wpadał w gniew, to był straszny.. Właśnie podczas gniewu Corsi popełnił ten straszny czyn, który w następstwie ścigał przekleństwo na willę..

— Ależ powiedzcie więc — przerwał jej niecierpliwie Krakowski, widząc że kobiecina znowu chce się przeżegnać — co on ztego — uczynił?

— On zamordował pastora!.. Ciało ojca Krzysztofa znaleziono potem na dnem kamiennego potoku.. (D.c.n.)



Wspaniały ubiór p. Hugutte Dutilos, znakomitej aktorki z Comedie Francaise w Paryżu.



Policjanci francuscy, pilnujący w Paryżu ruchu ulicznego są niedoścignionym wzorem sprawności. Zgodnie przyznaje się im w świecie pierwsze stanowisko pod tym względem.

## Lokomotywy wycofane z życia, samochody—przestarzałymi gratami.

**Komunikacja w r. 1937 będzie się odbywała tylko przy pomocy aeroplanów.**

Jeden z dzienników amerykańskich kreśli taki obrazek z niedalekiej przyszłości.

„Koleje żelazne przestają kursować. Co godzinę, gdy jeszcze z dworca głównego, pędzą z zawrotną szybkością 200 klm. potężne maszyny, wagony patrzy przez opustoszałe jamy okien w przestrzeń nieubłaganą, która wydziera im już ostatniego pasażera. Tłumami rządzi niepodzielnie samolot. Po szynach biegną zupełnie puste pociągi.

Zmierzch kolei żelaznej nastąpił tak nagle, że nie mogło go powstrzymać. „Podróż płatowcem”, to hasło przebiega wszystkie dzienniki, połączone w jeden wielki trust, zależny znów od koncernu samolotowego. Nikt przed dziesięciu laty w r. 1927, nie przewidziałby takiego rozrostu komunikacji powietrznej.

Samochodów używano jeszcze w 1937 roku, po wsiach i zapadłych kąciach kraju do zwózki siana lub produktów rolnych. Zresztą rola ich już dawno została skoczona. Ma się ukazać ustawa, zabraniająca produkcji tych zbędnych już maszyn.

Aerobusy powietrzne wypełniają „alice” wyznaczone na wysokości 1000 metrów, specjalnie umocowanymi balonami.

Olbrymią dyrekcję kolei zniesiono i zniwelowano do I piętra, na pozostałym dachu urządzono lądowisko. Gmach wystawiono wokół amfilady, gdzie urządzono olbrzymie poczekalnie z dancin-g - barami, aby podróżni stale mogli się weselić.

Na sufitych ukazują się jedynie rzucane zapomocą jakiegoś mistycznego aparatu zarysy samolotów i podawane godziny odlotów zapomocą gongów, wydzwaniających melodyjne piosnki.

Rozpowszechniły się z zadziwiająca szybkością helikoptery, które wlatywały z nad budynków, unosząc się prostopadłe w górę. Nikt już prawie nie używa hałasujących motorów. Aerotaksy elektryczne przenoszą z miejsca na miejsce setki pasażerów.

Z Europy do Ameryki przelatuje się

## 30 lat trzymano w zamknięciu umysłowo chorą kobietę.

**Zwyrodniani krewniaczy, którzy ją więzili w komórce, zostali aresztowani.**

W wiosce włoskiej niedaleko miasta Arezzo policja wykryła przed tygodniem zbrodnię, przypominającą żywcem najbardziej ponure obrazy średniowiecza.

Na skutek ciągle napływających doniesień, którym przez długi czas wcale nie dawano wiary, oddział policji udał się do tej wsi celem przeprowadzenia rewizji w młynie, należącym do niejakiego Pawła Francassi.

W myśl polecenia, młyn ten, cały dom i wszelkie należące doń budynki przeszukane zostały bardzo dokładnie, wszystko w obecności właściciela i jego bratanka, bardzo zdumionych całem postępowaniem policji. Ponieważ poszu kiwania żadnych nie dały wyników, więc policja już chciała wyruszyć z powrotem do Arezzo, gdy nagle jeden z policjantów spostrzegł jakieś niepozorne drzwiczki.

Dokąd te drzwi prowadzą? — zapytano Pawła Francassi, który zmieszany ogromnie tem pytaniem. Nie mając od niego żadnych odpowiedzi policjanci od sunęli drewniane rygle, któremi owe drzwi były zamknięte i otworzyli je.

Uderzyła na nich straszna jakaś woń a oczom wszystkich ukazała się postać

kobiece o płonących jak głównie oczach z włosami siwiejącymi, spadającymi w nieładzie na ramiona; kobieta odziana była w lachmany i patrzyła na policjantów, śmiejąc się zupełnie nienaturalnie.

Była to daleka krewniaczka właściciela młyna, warjatka, którą trzymano w zamknięciu od niepamiętnych lat.

Stawiony przed sędzią młynarz Paweł Francassi oraz jego bratankę, badani oddzielnie, zeznali, że bardzo dawno temu zamknęli swą krewniaczkę, skoro tylko spostrzegli, iż straciła rozum.

Było to — przyznawali się bezwsty dni zbrodniarze — jakieś trzydzieści lat temu.

A gdy sędzia zapytał, co ich właściwie skłoniło do popełnienia tak ohydnej zbrodni, odpowiedzieli, że postąpili tak wobec warjatki, gdyż nie chcieli jej wysłać do szpitala dla obłąkanych, bo tam trzeba byłoby za nią płacić bardzo drogo.

„A przecież ta nasza krewniaczka nie dała nam ani jednego grosza“.

Pomysłowymi bez sumienia krewniakami opiekują się władze włoskie, które myślą właśnie o dobrem dla obu i mocno zaryglowanym pomieszczeniu.

## Miłosierne ręce amerykańek

**dźwignęły z gruzów zombardowane miasteczko francuskie.**

Miasteczko Vitrimont, położone w pobliżu Luneville'u we Francji w r. 1914 wojska niemieckie zrównały z ziemią.

Tragiczne dzieje miasteczka wzmocniły serca litościwych kobiet kalifornijskich. W San Francisco zawiązał się komitet, mający na celu odbudowę miasteczka.

Na czele tej akcji stanęła pani Crocker, architektka amerykańska. Pani Daisy Polk nakreśliła plany nowych domów i osobiście kierowała pracami.

Przed kilku tygodniami wykończono ostatecznie odbudowę miasteczka i w Vitrimont zawrzało nowe życie.

Poszkodowane rodziny odzyskały utracone domy i urządziły ku czci swych dobrodziejek z Kalifornii uroczysty obchód.

Kierowniczką odbudowy Miss Polk, wzięła udział w uroczystości jako obywatelka francuska, w międzyczasie bowiem wyszła żoną za oficera francuskiego, który uczestniczył w walkach o Vitrimont.

## Ukraina sowiecka to piwnica z materiałami wybuchowymi.

Nastroje antysowieckie na Ukrainie wywołują od pewnego czasu żywe i stale wzrastające zaniepokojenie władz centralnych w Moskwie. KPU zorganizowało nawet specjalną komisję, która miała za zadanie zbadać wszelkie materiały, dotyczące sytuacji na Ukrainie. Komisja miała też w ręku tajne sprawozdanie o nastrojach ukraińskich, przedłożone Stalinowi przez Mientyńskiego.

Obecnie komisja złożyła obszerny memoriał, w którym podkłada, iż wręcz nie przeciw władzom sowieckim na Ukrainie przybiera formy w najwyższym stopniu niepokojące. Inteligencja ukraińska krzewi wśród mas dążenie separatystyczne, a agitacja ta trafiła na grunt podatny. Memoriał kończy się wymowną uwagą, iż Ukraina sowiecka jest piwnicą z materiałami wybuchowymi, które lada dzień mogą rozsądzić panujący stan rzeczy i przerwać normalny tryb życia w całej republice sowieckiej.

## Mitologia i modernizm.

Pani Mary Gross, kierowniczka kursu wychowania fizycznego dla studentek na uniwersytecie w Waszyngtonie, taką niedawno wygłosiła przemowę do swych uczennic:

— Ideałem młodej panny nowoczesnej nie jest Wenus, lecz Diana. Wenus

jest boginią przestarzała, nieodpowiadająca wymogom życia nowoczesnego. Wenus ma piękne linie ciała, ale nie ma ciała atletki. Natomiast Diana jest wcieleniem wdzięku i siły kobiety dzisiejszej; precz z Wenus, niech żyje Diana!

W balonie w ciągu kilkunastu godzin; okręty chodzą jeszcze, lecz na liniach mniejszej wagi, gdzie nie wprowadzono stałej komunikacji powietrznej. Domy posiadają płaskie dachy, na których mogą lądować samoloty.

Dzięki zastosowaniu wynalazków, katastrofy są wykluczone. Opuszczanie się na spadochronach jest dla podróżującej publiczności czemś tak normalnym, jak wysiadanie po stopniach

tramwaju.

Olbrymię transatlantyckie i transkontynentalne ciężarowe płatowce przenoszą tysiące ton towarów. Skrzydła unoszą się nad światem, przecinając z szumem fale eteru.

Osiągnięcie Ewerestu stało się codzienną rzeczą, na którą pozwalają sobie codziennie przeciętni turyści.

Perspektywy naprawę wcale przyjemne.



## Walka o puchar Davisa

rozpoczyna się w dn. 29 i 30 kwietnia.

Trzeci występ Polski w grze o puchar. Nasze szanse. Łodzianin Steinert dotychczas najlepiej bronił barw Polski.

W dniach 29 i 30 kwietnia rozpoczynają się ponownie rozgrywki tenisowe o puchar Davisa. Jest to kolejno 24 walka przedstawicieli tenisowych poszczególnych państw obu półkuli.

Rozgrywki o puchar Davisa rozpoczęły się w roku 1900. Do zawodów stanęły wówczas jedynie St. Zjednoczone i Anglia.

W ciągu pierwszych trzech lat zwyciężała Ameryka i dopiero w roku 1903 nagroda przeszła do rąk Anglii, którzy wywalczyli sobie pierwsze miejsce dzięki fenomenalnej grze braci Dohery, wówczas najlepszych tenisistów świata.

W następnym czasie zgłosili również udział do rozgrywek Austria, Belgia i Francja. Dopóki jednak w barwach Anglii brali udział bracia Dohery, żadne z państw nie mogło wydrzeć pierwszeństwa Anglii.

Dopiero po czterech latach gdy bracia Doherty przestali grać w tenisa, a w Australii zjawili się fenomenalny tenisista Willding, puchar powędrował poraz drugi za ocean.

Willding nie znalazł wtedy groźnych dla siebie przeciwników i przez 4 lata zdobywał mistrzostwo w Wimbredon.

I Willding nie występował wcale. W roku 1912 usunął się wogóle z walki i puchar zdobyła znów Anglia, dzięki wspaniałej grze irlandczyka Parkego. W roku 1913 puchar przeszedł znów do St. Zjednoczonych.

W roku 1914, w roku wielkiej wojny puchar zdobywa poraz 6-ty Australia. W następnych latach wskutek zawiązań wojennej rozgrywek nie było i dopiero w r. 1919 kontynuowano je w dalszym ciągu. Puchar zdobywa znów Australia.

W roku 1920 zwycięża Ameryka, dzięki fenomenalnej grze Tilden i Johnston. Od tej chwili żadne z państw nie potrafiło wydrzeć St. Zjednoczonym pierwszeństwa i do roku zeszłego Ameryka bezapelacyjnie zwycięża, zatrzymując u siebie bardzo nikłą, ale szacowaną nagrodę.

Jak widać z powyższego dotąd tylko 3 państwa zdobywały puchar a mianowicie: Anglia 5 razy, Australia 7 razy i St. Zjednoczone 11 razy.

Od kilku lat groźnym konkurentem Ameryki jest Francja, która w sporcie tenisowym poczyniła kolosalne postępy.

Dwukrotnie nawet Francja doszła do finału ale zwycięzi amerykańskie nie pozwoliły sobie wydrzeć pucharu.

W roku bieżącym Francja znów przy

gotowuje się do walki z całym zapalem, posiadając w zespole takich mistrzów rakiet jak Lacoste, Borotra i Cochet.

Czy jednak uda się ranFcji wydrzeć puchar z rąk Ameryki, wykaże najbliższa przyszłość.

W roku bieżącym podzielono państwa biorące udział w rozgrywkach na 2 grupy: europejską i amerykańską. Zapis do jednej z tych grup jest dowolny.

Gra odbywa się systemem kołowym: przegrany zostaje wyeliminowany z dalszych spotkań. Każda drużyna liczyć może 2, 3 lub 4 graczy: dwóch do singli i dwu lub jednego do dubla, gdy zaś jakieś państwo reprezentuje tylko 2 graczy, biorą oni udział we wszystkich meczach.

Rokrocznie dokonywane jest losowanie w Waszyngtonie, gdzie każde z uczestniczących państw otrzymuje numer kolejny, który decyduje o pierwszym przeciwniku i kolejności dalszych w razie zwycięstwa.

„Chrzesz” Polski w rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa nastąpił dopiero w roku 1925.

Los wyznaczył nam na pierwszego przeciwnika Anglię, której drużyna zjechała do Ameryki. Różnica klasy była widoczna.

Polskę reprezentowali wówczas Förster, Kuchar, Szwede i Steinert. Pierwsi trzej nie popisali się, jedynie łodzianin Steinert wyszedł z rozgrywek z honorami.

Anglię reprezentowali: Love, Goodfree, Kingsley i Wheatley. W roku ubiegłym pierwszym przeciwnikiem Polski była znów Anglia.

Spotkanie odbyło się w Harrogate, wynik osiągnęliśmy naprawdę lepszy (193:46), lecz z powodu przegranej nie mogliśmy znów brać udziału w dalszych walkach.

W skład naszej drużyny wchodzi: Kleinadel, Steinert i Czetwertyński, zaś Anglię wystawili: Turnbull, Reesa, Wheatleya i Kingsleya.

Za kilka tygodni stajemy po raz trzeci do walki.

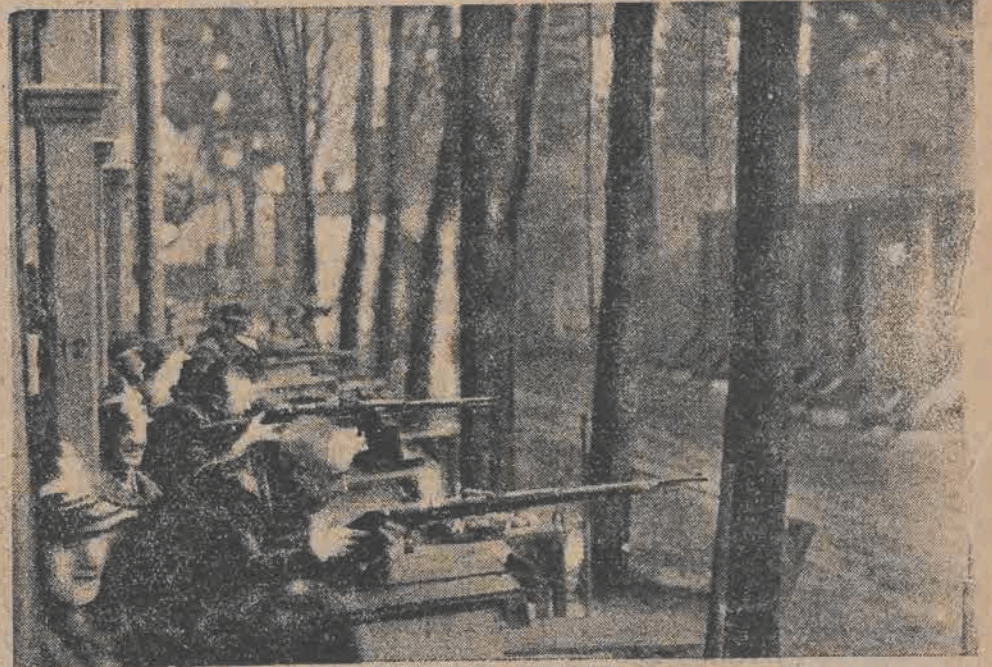
Tym razem los okazał się dla nas nieco łaskawszym i wyznaczył nam za przeciwnika Belgię, z którą mamy szanse zwycięstwa.

Pierwsze walki o puchar rozpoczynają się dnia 29 i 30 kwietnia w Bazylei.

Do spotkań ze Szwajcarią staje Austria. W dniach 4 i 6 maja w Kopenhadze Danja — Holandia oraz 9, 10 i 11 maja w Sztokholmie Szwecja — Anglia.

K.

## Okręgowe zawody strzeleckie w Krakowie.



Na strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej w Krakowie odbyły się okręgowe zawody strzeleckie z udziałem około 400 zawodników. — Na fotografii widzimy strzelnicę w chwili, gdy oddaje strzał wojewoda Darowski.

## 3 maja świętem sportowym w Łodzi. Propagandowe zawody Ł.Z.O.P.N. w całym okręgu piłkarskim.

Dotychczas dzień 3 maja był tak zwanym dniem sportowym na rzecz P. Z. P.N., w dniu tym w całej Polsce urządzano największe imprezy zawodnicze, które PZPN, przynosiły pokazyne zyski. Obecnie Łódzka Okręgowa Liga Piłki Nożnej chcąc podtrzymać tradycję urządziła w dniu święta narodowego 3 maja zawody propagandowe klubów czołowych oraz innych towarzyszących sportowych, na które wyznaczono najtańsze ceny, zaś całkowity dochód z tych imprez przelany zostanie na zasile nie kasy pomocy lekarskiej dla graczy-piłkarzy Okręgu Łódzkiego. Program propagandowych zawodów został na wczorajszym posiedzeniu ŁLOPN, ustalony następująco:

- 1) na boisku przy ul. Wodnej o godz. 14.30 spotka się SS. Pogoń — SS. Rapi dem; o godz. 16.15 ŁTSG. rozegra zawody z GMS.
- 2) na boisku ŁKS. Al. Unji 2 o godz. 14.30 spotkają się: Kl. Turystów (extra

klasa) — Sifa, o godz. 16.15 ŁKS. (ekstra klasa) — ZSGS. Hakoah.

3) na boisku SSKM. (Chojny) o godz. 15.30 — SSKM. (Chojny) — KS. (Karlolew).

4) na boisku w Zgierzu: o godz. 14.30 — Makkabi (Zgierz) — Szturm o godz. 16.15 TG. Sokół (Zgierz) — ŁKS. II (Liga 1-sza).

5) na boisku w Pabjanicach: o godz. 14.30 — TG. Sokół Pabjanice — Rudzkie TGS. o godz. 16.15 — PTC. — PKS. Burza.

Ceny wejścia na powyższe zawody ustala się: na boisku ŁKS. groszy 50 i 1 zł. zaś na pozostałe boiska groszy 50 i groszy 30.

Obowiązki gospodarzy powierzone zostały: na boisku przy ul. Wodnej ŁTSG.; na boisku przy Al. Unji ŁKS. na boisku w Chojnach SSKM. na boisku w Zgierzu TG. Sokół, na boisku w Pabjanicach PTC.

## Echa pobytu polskich lekko-atletów w Rzymie.

W dniu 25 kwietnia r.b. powrócił do Warszawy prezes PZLA. i kierownik polskiej ekspedycji p. Misiński, przywożąc ze sobą szereg nagród, zdobytych przez zawodników polskich. Nagrody te w postaci 2 pucharów (za skok w dal i rzut dyskiem) oraz pęczku orla (skok o tyczce), i wielkiej wilczycy herbu Rzymu są wystawione w oknie sklepu Rokickiego przy ul. Nowy Świat.

Zawodnicy polscy doznali w Rzymie bardzo serdecznego przyjęcia, przy czem nawet w konkurencjach, przegranych przez Polaków, ich ambicja wzbudzała powszechne uznanie, co podkreślały wszystkie dzienniki i pisma sportowe we Włoszech. Ogromnie korzystne wrażenie wywołało zwycięstwo naszych lekko-atletów w meczu Polska — Toskania, rozegranym we Florencji.

## Zawody Pogoń—Hasmonea unieważnione. Mistrz Polski na 11-y miejscu w tabeli.

Jak się dowiadujemy z bardzo wiarygodnego źródła zawody o mistrzostwo Polski między Pogonią lwowską a Hasmonea, zakończono jak wiadomo wynikiem 7:1 na korzyść Pogoni, zostały unieważnione przez Wydział gier i dyscypliny Ligi, ponieważ w barwach Pogoni brał udział niezgłoszony Wiclura. Wobec powyższego Pogoń przesunęła się z 7-go na 11 miejsce w tabeli mistrzostw.

\*\*

Rozeszły się pogłoski, jakoby mistrzowska drużyna Polski, Pogoń, lwowska zamierzała wystąpić z Ligi i powrócić do PZPN. Pogłoski te jednak są mało prawdopodobne z tego chociażby względu, że Pogoń była jedną z pierwszych organizatorek Ligi i najgorętszych zwolenniczek nowego systemu rozgrywek w polskim piłkarstwie

Pogłoska ta jest najprawdopodobniej skutkiem chwilowych niepowodzeń w rozgrywkach ligowych Pogoni, która jest obecnie w słabym stosunkowo formie.

## Dr. Centnarowski

pozostaje nadal prezesem P. Z. P. N.

Wbrew pogłoskom jakie ukazywały się w prasie katowickiej i krakowskiej a nawet i łódzkiej, jakoby długoletni prezes PZPN, dr. Centnarowski złożył swój mandat na skutek zarzutów czynionych mu podczas ostatniej konferencji Z.O.P. N. w Katowicach, zaznaczamy, że p. dr. Centnarowski, zapytany w tej sprawie oświadczył że ze stanowiska swego nie zrezygnował i niema zamiaru.



Ciekawe momenty z meczu o mistrzostwo Paryża.

## Krwawy porachunek miłosny na odludnej uliczce bałuckiej.

Łódź, 29 kwietnia.

Józefa Michalewska przyjaźniła się przez pewien czas z Adolfem Ziębkiem zamieszkałym przy ulicy Poprzecznej. Ziąbek w tym okresie pracował w fabryce i obdarzał ją często prezentami.

Gdy utracił zajęcie, miłość młodej dziewczyny szybko się skończyła.

Wkrótce dowiedział się, iż znalazła nowego zamożnego przyjaciela.

Ziąbek szukał jej, by się zemścić. Dopiero w dniu wczorajszym udało

mu się spotkać niewierną na jakiejś cichej uliczce bałuckiej.

Podszedł do niej i nie mówiąc ani słowa, chwycił ją za rękę.

Dziewczyna zaczęła krzyczeć, lecz w tej chwili Ziąbek zadał jej cios nożem który błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni.

Dziewczyna w ostatniej chwili zasnęła pierś. Ziąbek ranil ją w rękę.

Ranna wszczęła alarm. Nadbiegli przechodnie ujęli Ziąbka i oddali go w ręce policji.

## Dżuma w Indiach holenderskich

Madras, 28 kwietnia.

Donoszą z Indji holenderskich o wybuchu epidemii dżumy, która przybiera zastraszające rozmiary.

Ilość zgonów jest bardzo wielka.

## Krwawa okupacja Marokka.

Madryt, 28 kwietnia.

Wojska hiszpańskie w Maroku zajęły pozycję dominującą nad doliną Tagaut. W ostatnich walkach Marokańczycy stracili 30 zabitych i 40 rannych.

## Czyn szaleńca.

Wyskoczył w pełnym biegu z pociągu.

Paryż, 28 kwietnia.

W ekspresie dążącym z Paryża do Tulonu jeden z pasażerów zaczął zdradzać silne objawy manji prześladowczej. Pomimo usiłowań pasażerów i służby kolejowej, którzy starali się go uspokoić, w pewnym momencie chory umyślowo wyskoczył z pociągu, który znajdował się w pełnym biegu.

## Dr. J. BETTER

ordynuje jak w latach ubiegłych w Krynicy willa „Krakus“

# CASINO

## Dziś poraz ostatni!

# CASINO

Dzieje miłości i zemsty Kobiety:

# FEDORA

Film, odsłaniający najciemniejszą kartę carskiej Rosji, miłostki arystokracji moskiewskiej i spiski rewolucjonistów.

W tytułowej roli pięknej księżniczki rosyjskiej, która pokochała mordercę narzeczonego, pełna czarującego wdzięku

## LEE PARRY

Wstrząsający ten dramat, pełen tragicznego napięcia, został osnuty na tle głośnej powieści pisarza francusk. **Wiktora Sardou.**

SPECJALNIE UŁOŻONA ILUSTRACJA MUZYCZNA WRAZ Z ORYGINALNYM CHÓREM ROSYJSKIM

## ZIELONA PAPUGA.

**Początek o godz. 4-ej po poł.**

# „APOLLO“

16. Konstantynowska 16.

## Jutro, w sobotę

dnia 30 kwietnia 1927 roku o godzinie 8.30 wieczorem

# Otwarcie

## WIELKIEGO MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU

# WALK

# Zapaśniczych

## JUTRZEJSZY numer

# „REPUBLIKI“

ukaze się w zwiększonej objętości i poświęcony będzie

**Międzynarodowym Targom w Poznaniu.**



PREZERWATYWY

bezbzeczne na lepszej ma ki światowej.  
TUZIN ZŁ. 6  
wszędzie do nabycia.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty. — styczny przy Górnym Rynku. — **Piotrkowska 294, tel. 22 89** przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na miesiąc. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

\*\*\*\*\*

Dr. med

## Lubicz

powrócił

Ceglarniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne, w

tryczne moczopłciowe.

Leczenie sztucz-

ym słońcem wy-

zynowem.

Przyjmuje od

g. 8 do 10 rano

i od 5—8 w.

\*\*\*\*\*

Dr. med

## BRAUN

Południowa № 23

tel. 40-26

Specialista chorób

skórnych i wene-

rycznych Leczenie

światłem, (Lampa

kwarcowa

Przyjmuje

od 9 do 11 rano

i od 5—8 w.

Dr. med.

## LAJCHTER

Konstantynowska 9

Tel. 49-66

## Stomatolog

Chor. szczek, dzi-

seł, podniebienia,

zębodołów i t. p.

Od 11/—5 i 8—9

w niedzielę 11—2.

Dr. med.

## L. Prybucki

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, wenerycz-

ne moczopłciowe

leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniari

Röntgena

Przyjmuje od 9—2

od 5—8

Dla pań od 4—6

Oddzielna pocze-

kalnia.

Lekarz - urodzi-

sta

## F. Horowicz

przyjmuje w lecz-

nicy przy ul. Piot-

kowskiej 294.

codziennie od godz

2—7 wiecz.

Obuwie trwałe,

zgrabne, tanie

na raty, „Kredyt

Nawrot 15. I p.